JAK ŚCIĄGAĆ I NIE BYĆ PIRATEM

 **Czy YouTube jest nielegalny?** Dlaczego ściągnięcie gry komputerowej to nie to samo co ściągnięcie płyty muzycznej albo filmu? I czy jak płacę za film, to zawsze mam go z legalnego źródła?

*Tomasz Grynkiewicz*

Rok temu temat „co wolno w sieci, a czego nie” wrócił przy okazji głośnych protestów przeciwko ACTA (międzynarodowej umowie mającej regulować zarazem handel podrabianymi towarami i naruszenia własności intelektualnej).

 W tym roku wrócił wraz z kampanią społeczną „Prawo kultury” –fundacja Nowoczesna Polska m. in. w warszawskim metrze rozlepiała tzw. Dymki z trzema hasłami: „Mam prawo kopiować książki”. „Mama prawo ściągać filmy” oraz „Mam prawo dzielić się muzyką”. (…)

 Jak to wygląda w praktyce - **do czego mamy prawo, a do czego nie.**

Co do zasady prawo autorskie miało i ma chronić zarówno twórców, jak i wydawców(np. płyt czy książek). Ale ma też furtki, dzięki którym można – pod pewnymi warunkami – korzystać z różnych dzieł i je kopiować, nie mając na to zgody twórcy czy wydawcy.

 Najpopularniejszą taką furtką jest oczywiście tzw. Dozwolony użytek prywatny, opisany w art. 23 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. I o tym właśnie mówiła kampania „Prawo kultury”.

Cytat:

Art. 23

1. **Bez zezwolenia** twórcy wolno **nieodpłatnie** korzystać z **już rozpowszechnionego** utworu w zakresie **własnego użytku** osobistego. Przepis ten nie upoważnia do budowania według cudzego utworu architektonicznego i architektoniczno- urbanistycznego oraz do korzystania z elektronicznych baz danych spełniających cechy utworu, chyba że dotyczy to własnego użytku naukowego niezwiązanego z celem zarobkowym.
2. Zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez **krąg osób pozostających w związku osobistym**, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego.

Cały ten przepis wynika akurat ze zdrowego rozsądku: inaczej dochodziłoby do absurdalnych sytuacji, w których nie moglibyśmy – zgodnie z prawem- zrobić kopii płyty na CD czy MP3, by słuchać muzyki w aucie lub pożyczyć film komuś z rodziny.

A przynajmniej nie bez zgody twórcy czy wydawcy (właściciela autorskich praw majątkowych).

 Z praktycznego punktu widzenia bardzo ważny jest fragment, który mówi o utworze już „rozpowszechnionym”. Weźmy na przykład YouTube – czy wszystko, co tam znajdziemy, zostało zamieszczone legalnie? Oczywiście, ze nie. Ale ustawa nie wymaga od internauty, by sprawdzał, czy np. płyta Moniki Brodki albo odcinek serialu został tam zamieszczony zgodnie z prawem. Niech martwi się ten, kto dany utwór tam wrzucił.

**Czy mogę słuchać płyty Moniki Brodki na YouTubie?**

Tak. Jeśli została umieszczona tam nielegalnie, właściciel praw może zgłosić się do YouTube`a z żądaniem usunięcia piosenek. Część artystów i wytwórni z tego korzysta, ale są tacy, którzy wola zostawić tam utwory ( w końcu wpływa to na ich popularność).

**Czy mogę ściągnąć płytę Red Hot Chili Peppers ze strony internetowej?**

Tak. Można też zrobić jej kopię i pożyczyć znajomym lub członkom rodziny. Tu oczywiście pozostaje niejasna granica, kto pozostaje w naszym „związku osobistym”, ale koledzy z pracy spokojnie się do tej grupy zakwalifikują.

 Uwaga, niektóre serwisy działają tak, że ściągając dany plik, jednocześnie go udostępniasz innym. To niedozwolone działania.

**A czy mogę płytę udostępnić u siebie, np. na stronie internetowej?**

Bez zgody osoby uprawnionej nie. To już podpada pod rozpowszechnianie.

**Co grozi za nielegalne rozpowszechnianie?**

 Zgodnie z art. 116 prawa autorskiego grzywna i pozbawienie wolności do dwóch lat (do trzech, jeśli rozpowszechnianie ma na celu uzyskanie korzyści majątkowej). A jeśli to stałe źródło dochodu, np. sprzedaż pirackich płyt lub plików, maksymalna kara wynosi pięć lat. Jeśli udowodnisz, że działałeś nieumyślnie – grzywna i pozbawienie wolności do roku.

 Tyle teoria. W praktyce najpierw organizacja typu ZPAV zaproponują ugodę: np. 1,9 zł odszkodowania za każdy utwór. Ugody wynoszą od kilkuset do kilkunastu tysięcy złotych – oczywiście jeśli ktoś przystanie na ugodę.

 Jeśli zapadają wyroki pozbawienia wolności, to najczęściej w zawieszeniu. Zdarza się, że sądy odmawiały wszczęcia postępowania z uwagi na niewykrycie sprawcy, bo nie udało się ustalić, kto pliki faktycznie ściągał.

**Czy mogę ściągnąć grę „Wiedźmin”, system Windows lub pakiet Microsoft Office?**

Tu jest znacznie prościej. Ustawa o prawie autorskim mówi jasno: programy komputerowe (do tych zalicza się też gry) nie podlegają dozwolonemu użytkowi osobistemu. I nie da się obronić ściągania ich z nielegalnych źródeł. Chyba że pliki zostały zamieszczone w sieci przez sama firmę czy twórców (lub za zgodą). Tak będzie w przypadku oprogramowania open source czy programów typu freeware (można z nich korzystać nieodpłatnie, ale nie można zarabiać na ich dystrybucji)) lub shareware (można korzystać nieodpłatnie, zwykle z ograniczeniami) albo promocji u legalnych dystrybutorów.

**Łamanie zabezpieczeń przy kopiowaniu płyt.**

Tu groźnie brzmi art. 79 ust. 3 ustawy o prawie autorskim. Przewiduje bowiem kary za „usuwanie lub obchodzenie technicznych zabezpieczeń przed dostępem, zwielokrotnianiem lub rozpowszechnianiem utworu”. Ale jeśli łamiemy je po to, by zrobić np. zapasowa kopię płyty do auta – działamy legalnie.

**Uwaga, jeśli nawet zapłaciłeś za obejrzenie serialu w sieci, nie znaczy to, że ktoś go udostępnił legalnie.**

To pewien paradoks-internauci tak się przyzwyczaili do darmowego ściągania, że gdy dochodzi do płatności, sadzą, że kupują pliki w legalnych sklepach czy serwisach.

 Są takie serwisy, które oferują np. dostęp do seriali za tzw. Abonament (np., 30 zł miesięcznie czy 150 rocznie). Ot, jeden z najpopularniejszych serwisów tego typu ma kilkadziesiąt tysięcy pozycji, praktycznie wszystkie z polskimi napisami albo i polskim lektorem. Ma tez seriale amerykańskie(„House”, „Rodzina Borgiów”). Wszystkie, rzecz jasna, wrzucone przez użytkowników.

 Oczywiście ani twórcy, ani właściciele praw tych pieniędzy nie dostają.

 Z badań, jakie w zeszłym roku pokazywała branżowa organizacja IAB Polska, wynikało, ze raptem połowa użytkowników deklarowała, że potrafi odróżnić treści nielegalne od legalnych. I odróżniali je właśnie na zasadzie: jest płatność, jest legalne.

 Ale tylko tak im się wydawało. Gdy w badaniu zapytano już o konkretne serwisy, w których ankietowani wykupili dostęp do wideo w sieci, okazało się, że aż 77 % osób korzystało z materiałów rozpowszechnianych nielegalnie.

 Tyle badani. To teraz przykład z życia. Do Kinoplex.pl, należącego do Agory serwisu z filmami, przyszła kiedyś reklamacja od użytkownika. Narzekał na jakość filmu. Tyle, że ściągnął go … z Chomikuj.pl.

 Gdy niedawno z sieci zniknął serwis Kinomaniak.tv, komentarze internautów brzmiały tak: ”hmm…, czyli jednak nie mieli licencji na pokazywanie filmów.”

 Bingo.

**GDZE W SIECI**

W pełni legalnie

można kupić lub wypożyczyć książkę, gry, film czy posłuchać muzyki:

GRY

Cdp.pl, Muve.pl, Gram.pl, steam, Origin, Gog.pl

FILMY, SERIALE

TVN Player, Ipla, Iplex, Kinoplex, TVP.pl(<http://beta.vod.tvp.pl>)

KSIĄŻKI

Woblink, Publio, Virtualo, Nexto, Ebooki,.allegro, Audioteka.pl (audiobooki)

MUZYKA

Muzo.pl, Muzodajnia, Deezer, WiMP, Tuba.fm, Wkrótce ma wejść na rynek Spotify.